




PIES MYŚLIWSKI W DOMU CZYLI JAK NIE WYŁĄC DZIECKA Z KĄPIEŁA

W CYKL ARTYKUŁÓW NA TEMAT WYCHOWANIA PSA MYŚLIWSKIEGO W DOMU, POSTARAM SIĘ PORUSZAĆ WSZYSTKIE MOŻLIWE KWESTIE ZWIĄZANE Z NASZĄ (CZŁOWIEKA I PSA) KOEGZYSTENCJĄ W CZTERECH ŚCIANACH I W ŁOWISKU. W POPRZEDNIM ARTYKULE OKREŚLILIŚMY DOKŁADNIE KILKA ZASAD JAKIMI BEZWZGLĘDNIE MUSIMY SIĘ KIEROWAĆ, ABY NIE ZABURZAĆ KOMUNIKACJI POMIĘDZY NAMI A NASZYM PUPILEM. ZAJMIJMY SIĘ WIĘC Z KOLEJNYMI PROBLEMAMI.

tekst i zdjęcia: JAROSŁAW PELKA

Pies w wieku dwóch-czterech miesięcy zaczyna bardzo szybko rosnąć i rozwijać się fizycznie i psychicznie. Aby ten rozwój był właściwy niezbędne są spacer i socjalizacja ze środowiskiem, w którym pies będzie funkcjonował. Abyśmy mogli bezpiecznie wyprowadzać psa na spacer niezbędna jest smycz oraz chęć przemieszczenia się szczeniaka z linką przypiętą do szyi. Ileż to zabawnych sytuacji widziałem niejednokrotnie na ulicach. A to pani próbuje wlec za sobą zapartego czterema łapami średniej wielkości psiaka, któremu zapięła szelki tak, aby piesek się „nie udusił”. I prośby, i groźby nie skutkowały. Pies szarpał się niczym złapany na lasso przez wodza Dakotów mustang na prerii i ani myślał iść w tym samym kierunku co biedna pani przewodnik. Kolejnym bardzo częstym obrazkiem jest sytuacja, kiedy atletycznie zbudowany pan niemalże biegnie z wywieszonym językiem za yorkiem, który galopując ciągnie niczym husky malamut na biegunie północnym. Ot, zew krwi po prostu. Ale przecież nie można inaczej, bo pies musi się wybiegać... Ale przejdźmy do meritum.»



Jeśli mieszkamy w bloku i jest to nasze pierwsze wyjście ze szczeniakiem, w dodatku planujemy pojechać samochodem do parku, lasu lub nad rzekę, najlepiej będzie, jeśli zaopatrzymy się w tak zwany transporter dla zwierząt. Jest to zwykle torba obszyta na ramie z ostenkami, lub plastikowa klatka. Wkładamy tam szczeniaka i znosimy bezpiecznie do samochodu. Staramy się umieścić transporter w samochodzie jak najbliżej podłogi (jeśli to możliwe oczywiście), mam na myśli wycieraczkę pasażera pomiędzy fotelami lub przed przednim fotelem. Chodzi o dwie rzeczy. Przede wszystkim im niżej jest umieszczony transporter, tym mniej narażony na bujanie się na zakrętach. W tej pozycji na pewno nie spadnie nam na podłogę w przypadku gwałtownego hamowania lub stłuczki. Od pierwszego razu przyzwyczajamy psa do miejsca, gdzie będzie jeździł zawsze. Miejsce

na podłodze wyklucza również wyglądanie psa przez okno, co w konsekwencji wkrótce doprowadzi do zdenerwowania i podniecania widzianymi obrazami, a tego byśmy nie chcieli. Pies spokojnie będzie drzemał sobie w bezpiecznym miejscu, a my zajmiemy się prowadzeniem auta.

Unikajmy wkładania transportera do bagażnika, nawet w samochodach typu kombi, gdyż zwykle jest tam zbyt dużo miejsca i transporter będzie się przesuwał na zakrętach i piesek na pewno zobaczy powtórnie to, co zjadł wcześniej. Poza tym, zwykle tył samochodu poskakuje na wybojach bardziej niż środek, więc lepiej oszczędźmy turbulencji malcowi.

Kiedy już dojedziemy w miejsce, gdzie spokojnie możemy spacerować, wypuszczamy szczeniaka na wolność. Starajmy się nie poświęcać mu zbyt dużo uwagi. Po prostu puśćmy go luzem i przysiądźmy na trawie delektując się otoczeniem. Piesek spokojnie załatwi potrzeby fizjologiczne, porozgląda się, przyzwyczai i zaadaptuje do nowego otoczenia. Po około

dziesięciu minutach idźmy wolnym krokiem na spacer, zabierając do kieszeni smycz i obrozę. Piesek na pewno pobiegnie za nami i będzie nam towarzyszył nie oddalając się zbyt daleko. Nie ma co się obawiać, że jest jeszcze zbyt mały, delikatny i tak dalej. Mój znajomy z trzymiesięcznym jamnikiem gładkowłosym pokonywał spokojnie pięć kilometrów leśnymi duktami trzy razy w tygodniu. Oczywiście unikajmy bardzo trudnego terenu, gęstych zakrzaczeń, pokrzyw, kłujących roślin i tym podobnych utrudnień. Na to wszystko jeszcze przyjdzie czas. Oddalmy się spokojnym krokiem około kilometra od samochodu. Tam zrobimy znowu dziesięćminutową przerwę, podczas której chwylimy i głaskamy malucha, a następnie zapinamy koledze obrozę, na razie bez smyczy. Bardzo ważne jest, aby zapiąć obrozę

tak mocno, aby nie zsunęła się z głowy szczeniaka. Jeśli się raz sunie, piesek zawsze będzie walczył, aby powtórzyć manewr i na pewno dostarczy nam sporo troski i nerwów.

Wracamy do samochodu tą samą drogą, aby piesek mógł podążać swoim tropem. Będzie czuł się pewnie i chętnie będzie nas wyprzedzał. Kiedy zaobserwujemy, że pies jest spokojny, zapinamy smycz do obroży. Oczywiście na początku pies będzie walczył z ograniczeniem jego wolności, ale wiedząc, że idzie po swoim tropie do bezpiecznego samochodu, szybko się uspokoi i zaakceptuje smycz. Kiedy już wrócimy do auta, odpinamy smycz i głaskamy pieska, chwając go głosem. Wtedy

także możemy go odrobinę nakarmić i dać się napić. Pamiętajmy, że czeka nas droga powrotna, więc nie możemy przesadzać ani z wodą, ani też z jedzeniem. Zapewniam, że po pięciu takich spacerach piesek będzie akceptował smycz i wręcz się cieszył na jej widok kojarząc ją ze spacerem.

Kiedy już wrócimy do domu, nakarmimy naszego towarzysza do syta i położymy się do łóżka, uzmysłowimy sobie, że jutro musimy iść do pracy, bo kończy się weekend. A piesek zostanie w domu sam... I co wtedy? Wyjścia mamy dwa. Pierwsze – zorganizować szczeniakowi drucianą klatkę, w której będzie mieszkał przez osiem godzin. Smutne to strasznie... I drugie wyjście – zostawiamy psa w mieszkaniu luzem. Tutaj smutny może być widok naszego mieszkania po powrocie. Poobgryzane meble, pozrywane firanki, potrzeby fizjologiczne załatwione na naszym pachnącym dywanie, rozerwane poduszki, a na końcu martwy piesek, który usiłował przegryźć kabel od laptopa... Sodoma i gomora. Tak więc musimy jakoś rozwiązać ten problem.

Wyizolujmy część mieszkania, gdzie będzie przebywał nasz pies podczas naszej nieobecności. Może być to jeden z pokoi, który da się zamknąć lub kuchnia, gdzie są kafelki, które będziemy mogli łatwo umyć. Usunąć stamtąd wszystko to, co mogłoby paść łupem swędzących dziąseł i rosnących zębów malca. Wszystkie kable elektryczne, miękkie materiały, chodniki, drogie meble nie mogą tam się znaleźć. Zabezpieczmy wodę i karmę oraz spróbujmy nauczyć psa załatwiać swoje potrzeby w kuwecie. Pamiętajmy, że psy robią to zwykle tam, gdzie czują, że już raz to zrobiły. Więc jeśli mamy przygotowaną kuwetę i widzimy, że piesek ma ochotę na siku to przenosimy go na piasek. I tak za każdym razem aż do skutku. Oczywiście załatwianie potrzeb fizjologicznych przez psa w mieszkaniu jest ekstremalną sytuacją, kiedy nie mamy już innego wyjścia. Każdy sposób (np. wyprowadzenie szczeniaka przez koleżkę, sąsiadkę itp.) będzie lepszym wyjściem. Chodzi o to, aby pies od początku uczył się załatwiania potrzeb poza mieszkaniem. Dobrze jest również wrzucić psu kilka zabawek do gryzienia. Mogą to być zabawki wykonane z twardej gumy lub drewna. W odpowiedniej wielkości, aby psiak nie mógł ich połknąć. Tak przygotowana część mieszkania na pewno wytrzyma kataklizm w postaci naszego szczeniaka, a my będziemy mogli spokojnie poświęcić się pracy. Po powrocie do domu staramy się jak najszybciej wyprowadzić psa na spacer, aby mógł się spokojnie wybiegać. Wspólne spacerki muszą być przyjemne tak dla przewodnika, jak i dla psa. W przeciwnym razie w dłuższym okresie czasu staną się udręką dla obydwu stron.

Pisząc o nieco drastycznych sytuacjach, jakie mogą mieć miejsce, chciałbym uczulić na to, iż posiadanie psa to poza wieloma przyjemnościami, przede wszystkim obowiązki, które musimy zaakceptować jeszcze zanim zdecydujemy się na zakup. Przemyślmy to dokładnie i zaplanujmy krok po kroku nasze działania, a pozwoli to uniknąć wielu rozczarowań. ■